

Zmiany organizacyjno-kadrowe

Dalszy rozwój przetwórstwa i zwiększenie jego zadań oraz rozszerzenie asortymentu produkcyjnego tego wydziału, było powodem wyodrębnienia problematyki powlekania i powołania przez kierownictwo za kład nowego Oddziału Papierów Powlekanych, podległego z-cy dyrektora do spraw produkcji.

Kierownikiem Oddziału został ob. **Rajmund Gruska** dotychczasowy st. mistrz zmiany z Oddziału Obróbki Papieru.

Z dniem 1 lutego br. zostało obsadzone stanowisko kierownika Działu Kontroli Jakości i Badań Produkcji. Kierownikiem Działu został ob. inż. **Józef Kłapacz** dotychczasowy gl. technolog MP I.

Nadзор technologiczny nad maszyną papierniczą pierwszą przejął mar. inż. **Marian Bojar** ski, dotychczasowy starszy technolog do spraw przygotowania masy na Wydziale Papieru.

JOZEF KOZOROWSKI

Rekord ofiarności

Honorowi Dawcy Krwi Kos trzyskich Zakładów Papier nych oddali tysiącny litr krwi — bijąc tym samym rekord ofiarności. Blizsze szczegóły o tym wydarzeniu poda my w najbliższym numerze „Celuloza”.

Listy pochwalne

W czasie spotkania dyrek tora naczelnego inż. **E. Olez ka** z grupą racjonalizatorów jednego z najwłaśniejszych przedsięwzięć, ujętych w programie techniczno-organi zacyjnym przedsiębiorstwa — w zakresie poprawy warunków pracy tj. zrealizowa nia mechanicznego odzula nia kół węgłowych, listy pochwalne otrzymali: **Zygmunt Zielonowski, Sylwe ster Krukowski, Jerzy Zu chowski, Stanisław Rukat, Teofor Jakubowski, Józef Retwiński, Adam Marczak, Marian Rosły — ZMI Poz nań.**

J.K.

Celuloza



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH

ROK IV, 5 (42)

KOSTRZYN, 21—31. III. 1974 R.

Cena 59 gr

Na XXX-lecie Polski Ludowej

Dodatkowa produkcja wartości 40 mln złotych

Minione trzydziestolecie Polski Ludowej to także karty historii naszych Zakładów. Dlatego też, włączając się w ogólnonarodowy nurt zobowiązań załoga KZP szczególnie uroczystie pragnie czcić Jubileusz PRL.

Globalny plan produkcji ubiegłorocznej załoga nasza wykonała z nadwyżką 57.883 tys. zł. Zadania 1974 roku bez dodatkowych inwestycji i dodatkowego zatrudnienia — również zostały zwiększone, przy jednoczesnym podjęciu programu nakreślającego kierunki działania na rzecz wzrostu produkcji i obniżenia jej kosztów. Po dwóch miesiącach pracy w 1974 roku można śmiało stwierdzić, że kierunki tego działania dały już pierwsze rezultaty. Pozwoliły one wraz z dalszymi planowanymi zamierzeniami opartymi na realnych podstawach — załozde KZP za deklarować dodatkową produkcję wartości 40 milionów złotych, w tym produkcji artykułów na rynek wartości 20 milionów złotych.

Wyniki te załoga zamierza osiągnąć poprzez wykonanie dodatkowo ponad plan 1800 ton papieru, 800 ton papierów wzorzystych i 600 ton papieru podgumowanego oraz poprzez wykorzystanie innych możliwości produkcyjnych, w szczególności dokładniej w deklaracji czynu 30-lecia PRL.

Deklarację ogłoszono na zakończenie inauguracyjnego wykładu rozpoczynającego szkolenie partyjne — prelegentem był sekretarz KW PZPR tow. **Ryszard Labus**, który omówił aktualne problemy gospodarcze kraju na tle problemów gospodarki w województwie. Wykład odbył się w nowo urządzonej sali historyczno-szkolowej, a uczestniczył w nim aktyw polityczno-gospodarczy zakładu, który deklarację o dodatkowej produkcji uzasadnił w dyskusji i w imieniu załogi KZP przyjął ją z całą wiarą w pełną jej realizację, i wiarą, że nie jest to ostatnie słowo naszej ambitnej załogi.

BPS

Nikt nie przegrał

W ubiegłorocznej, szlachetnej rywalizacji o tytuł najlepszej brygady we współzawodnictwie Brygad Pracy Socjalistycznej, pierwsze miejsce zajęła brygada tow. **Gruszkowskiego**, drugie — brygada **Lewandowskiego** obsługująca belownicę, trzecie miejsce — brygada **Szałewskiego**, kierująca pracą maszyn papierniczych nr 2.

Na poszczególnych wydziałach: Celulozownia: I miejsce — brygada z Wypark. **Gruszkowskiego**, II miejsce — brygada z Warzelni — **Bernacha**, III miejsce — brygada z Sortowni, **Nikrotowicza**.

Papiernia, MP I: I miejsce — brygada zm. „D”, **Rostankowicza**, II miejsce — brygada zm. „C”, **Lesz czyńskiego**, III miejsce — brygada zm. „A”, **Jędrzejewskiego**.

MP II: I miejsce — brygada zm. „C”, **Szałewskie go**, II miejsce — brygada zm. „B”, **Kiełbasowskiego**, III miejsce — brygada zm. „D”, **Zdziłowickiego**. Dział Obróbki Papieru: I miejsce — brygada zm. „C” obsługująca belownicę, **Lewandowskiego**, II

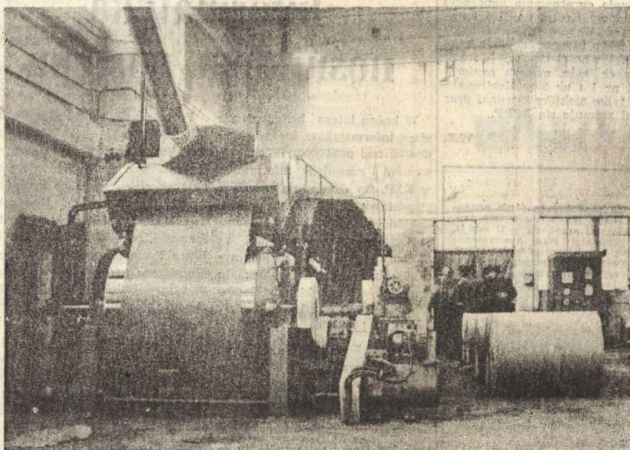
miejsce — brygada zm. „C” obsługująca przekrawacz, **Wolnego**, III miejsce — brygada zm. „B” obsługująca pakarkę zwol. **Helena Świerca**.

Wszyscy członkowie tych brygad mają satysfakcję, iż są na tyle mocni aby brać udział w specjalnym współzawodnictwie pracy, że mogą swoje coraz lepszą pracę przyspieszać rozwój społeczno-gospodarczy kraju. To jest ich zasługa bez względu na klasyfikację w tym wyścigu o lepszą pracę i postawę obywatela.

Nie wątpię, że i inne brygady mają wszelkie dyspozycje aby uczestniczyć w tym ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. — Nie ma się czego obawiać — świat należy do pracowitych, do tych, którzy pierwszy potrafią podjąć właściwą decyzję.

Gratulując wszystkim BPS-om, a w szczególności brygadam przewodzącym, zachęcamy jednocześnie inne brygady aby brały z nich przykład.

WINCENTY ZDZITOWICKI



Uruchomienie maszyny do powlekania papieru klejem nastąpiło 5 lutego 1974 roku

FOT. J. SZALBIEK

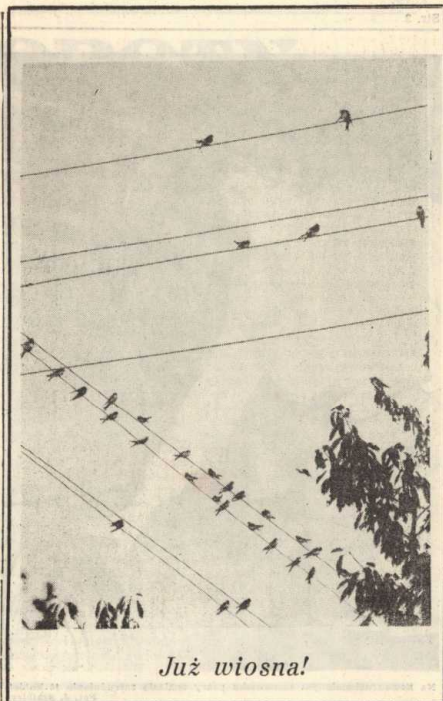
Do końca pięcioletki pozostało 21 miesięcy

Taśma podgumowana — nowy asortyment produkcji

Zaledwie od kilku lat dyrek cja KZP realizuje kierunek zwiększania wartości produkcji na drodze nowych uruchomień poszukiwanych towarów i usług a już legitymuje się wpisaniem na listę naszej produkcji takich artykułów, jak papier asfaltowany, obrusy pa pierowe, papier śniadaniowy, torbki śniadaniowe, serwetki papierowe, papier asfaltowany wymieniony przedtę i papier światłoczuły.

Ostatnio wszedł do produkcji nowy asortyment produkcyjny — taśma papierowa, jedностронно powlekana klejem, przeznaczona do elekowania opakowań oraz okle, stosownie do normy: PN-62

(Ciąg dalszy na str. 2)



Już wiosna!

Nie możemy pobłażać niedbalstwu i lekkomyślności

Niemal we wszystkich oddziałach można znaleźć prowizoryczne instalacje elektryczne, niebezpieczne przewody, powirytwa na gniazdkach i kontaktach, brak papieru w toaletach, brudne zlewy i umywalki, powirytwane kłamki, krany i natryski.

— Drogi wewnątrz zakładu nie uprządkowane, na poboczach śmieci, dużo wybójów i różnych wyrw, błot.

— Zacieki w halach, popękane ściany i stropy, zniszczona instalacja na rurociągach i zbiornikach. Brak wentylacji w szatniach, pobite lustra, szafki zastawiane, podłogi dziurawe, oberwane sedesy, brak łazienek przy spluczkach... itp.

Wszystkie stwierdzenia pochodzą z protokołu Komisji KW PZPR wizytującej w początkach marca nasz zakład. Byłem oprowadzającym komisję i stwierdzam z całą odpowiedzialnością i co muszę podkreślić z dużym zażenowaniem, że są one prawdziwe.

Powie ktoś, że przecież mamy osiągnięcia w zakresie tworzenia właściwych warunków pracy i bytu załogi. Na pewno i to duże, widoczne i niezaprzeczalne. Opro wadzałem wiele ważnych okoliczności i delegacji po zakładzie, miałem zawsze wiele satysfakcji. Wszyscy byli naszymi osiągnięciami zachwyceni, patrzyli z zadowolonym okiem na nasze szatnie, bary i stołówkę, ośrodek rekreacyjny i domki pytały. Jak wyszły to mogli zrobić? Skąd środki? Skąd robocizna? Zawsze odpowiadałem: Załoga potrafiła wiele, jeżeli jest inicjatorem przedsięwzięcia i przekona się, że realizacja zamierzenia poprawi jej warunki pracy. Wiele „Sami sobie zrobiliśmy”. Stanowi to chlubną kartę naszej działalności — wyraz naszego zaangażowania w tworzenie lepszego jutra i aktywnego uczestnictwa w przeobrażeniu środowiska.

Wszystkie stwierdzenia pochodzą z protokołu Komisji KW PZPR wizytującej w początkach marca nasz zakład. Byłem oprowadzającym komisję i stwierdzam z całą odpowiedzialnością i co muszę podkreślić z dużym zażenowaniem, że są one prawdziwe.

Być może, że nasze dokonania w zakresie poprawy warunków pracy i bytu załogi wprowadziły nas w stan samozadowolenia, przytępiły naszą ostrość spojrzenia na rzeczy na pozór drobne. A przecież rzeczy wielkie są sumą rzeczy małych. Nawet najmniej szty spiekie osule estetykę najład niej urządzanej szatni czy jadalni. A przecież w instalacji elektrycznej jest potencjalnym zagrożeniem pożarowym dla całego zakładu. Mała liskierka też może spowodować duży pożar.

Samozadowolenie z osiągnięć stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla dalszego lepszego dnia. Spójrzmy wokół siebie i zastanówmy się. Czy już nie mamy nic do zrobienia?

Popatrzmy, czy wszystkie krany są czynne, czy nie brak kontaktów, czy saturatory są sprawne, a może posadzki dziurawe, a może woda leje się po przewodach elektrycznych. Jest nas prze cież 2,5 tys. Każdy coś zauważy. Uświadommy to co nam przeszkadza, bezpiecznie i dobrze pracować.

Ala i wiele „Sami sobie psujemy”.

To właśnie te zdewastowane urządzenia sanitarno-higieniczne, powirytwane drzwi, zepsute krany i natryski, prowizoryczne połączenia i wiele innych, które nie wystawiają nam dobrego świadectwa i niejako automatycznie pomniejszają wartość naszych osiągnięć w tym zakresie.

Nie chodzi przecież o wycieczki, delegacje, komisje różnych szczebli, czy wizytacje. Nie dla nich staramy się o ład i porządek w zakładzie, o czystość pomieszczeń socjalno-sanitarnych i produkcyjnych, o sprawność techniczną maszyn. Nie robimy porządków przy okazji, lub z okazji, lecz na codzień, dla siebie.

Pamiętajmy, że dyrektor — nawet ten z znakiem najwyższej jakości nie utrzyma porządku na terenie zakładu. Nie robi tego jedynie za służbą BHP i społecznej inspekcji pracy. Potrzebne jest wspólne działanie wszystkich bez wyjątku, wszystkich razem i każdego oddzielnie.

I jeszcze jedno. — Ci wszyscy, którzy świadomie lub lekkomyślnie przyczyniali się do zaśmiecania zakładu, dewastacji urządzeń, oraz nie wykazują szacunku dla wspólnych dokonań w naszym zakładzie miejsca mieć nie mogą.

Nie możemy pobłażać niedbalstwu i lekkomyślności. To leży w naszym wspólnym interesie.

KAM



Na noworuchomionym stanowisku pracy znalazło zatrudnienie 16 kobiet. Fot. J. Szalbiarz

Do końca pięciolatki pozostało 21 miesięcy

Taśma podgumowana - nowy asortyment produkcji

(Ciąg dalej ze str. 1)

/P-50551. Do naszej ewidencji wpisano: produkcja roczna papieru podgumowanego 1000 t; wartość produkcji — 17 000 zł; sieć złotych, dodatkowa zatrudnienie kobiet — 16, podłozie papierowe własne z MP-2.

Równocześnie pracownicy Centrali Zbytu Papieru, Przetworów Papierniczych w Łodzi na pewno z ulgą odechnęli, że niezapokojone potrzeby klientów krajowych, które w roku 1974 wyniosły ok. 2 000 ton będą w dużej mierze zaspokojone przez nieplanowane uruchomienie tej produkcji w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych.

Bardzo interesująca jest lekтура zapisów „biegu realizacji pomysłu w zakresie uruchomienia tej produkcji”, które dokonał jeden z naszych pracowników:

5 XII 1973 roku: Spotkanie naszej dyrekcyj z przedstawicielem Przemysłu Papierniczego w Dreźnie. Przedstawiciel Wydz. Produkcji ZPP, mgr inż. Anna Kukulak podaje: na rynku brak 2000 ton papieru podgumowanego. Do tej pory nikt nie mógł dodać dodatkowej produkcji. „Pogoda typowo zimowa, zapowiadają śnieżyce, mgliło 6 grudnia 1973 r. Gabinet dyrektora KZP. Obecni, członkowie dyrekcyj oraz kilka osób z pionu technicznego, zainteresowanych tematem. Zada nie sprzecywał dyr. inż. E. Olezak krótko: „uruchamiamy produkcję taśmy podgumowanej w KZP. Rozważania technologiczno-konstrukcyjne dokonają: Borek i Szymaszek; termin 3 dni. Dalejku.”

„Pogoda w dalszym ciągu zimowa, mglisto, złe warunki drogowe.”

7 grudnia 1973 r. Rozważania dokonano w Chojnowskich Zakładach Wytwarzania Papieru. Istnieje możliwość sko-

rzystania z ich pomocy. Koszt maszyn ok. 0,5 mln zł, bez łożni do przygotowania kleju i bobiniarki. Pogoda coraz lepsza, ciepło.

8 grudnia 1973 r. Niedziela. Dyrektor Olezak, Krawczyk i Stankiewicz krótko naradzają się w biurze Wykonawcy. Decyzja: „akceptujemy się współpracę z Chojnowskimi Zakładami Przetworów Papierowych. Do realizacji całego tematu, odpowiedzialnym jednoosobowo, powołuje się inż. M. Szalimach”. Zostaje uruchomione pełne działanie na rzecz podjęcia nowej produkcji.

Do zadań zespołu należy: — spowodować, aby maszyna wykonywana w Chojnowie odpowiadała naszym warunkom technicznym, a co najważniejsze, jej wykonanie musi być szybkie. — Zaprojektować linię technologiczną łącznie ze składaniem surowców i produktami gotowymi. — wykonać kołty do przygotowania kleju, maszyn na papier, bobiniarkę itp. Zespół powołany do realizacji tego zadania ma czas do pracy nieograniczony. Często odbywają się narady robocze, w których, oprócz wymienionych wyżej biorą udział H. Janik, R. Kołodziejczyk, R. Gruska i inni.

Dzień 5 lutego 1974 r. należy uznać jako dzień rozpoczęcia produkcji taśmy podgumowanej. Czas realizacji od pomysłu do produkcji — 2 miesiące.

Przez okres realizacji zadania, panowała pogoda raczej wiosenna niż zimowa, jakkolwiek początek grudnia nie wróżył tak łagodnej zimy. Zbieżność pogody z realizacją zadania „uruchomienie produkcji taśmy podgumowanej w KZP” jest raczej przypadkowa, co również odnotowano w naszej kronice.

Lepsza organizacja pracy pozwoli zwiększyć produkcję

Odwiedzam Oddział Przetworstwa. Sobota, godzina 17.00, a więc praca II zmiana. Rozglądam się po jasnej, dużej hali i dostrzegam przy niewielkich zielonych maszynach poruszające się żwawo kobiece postacie.

Podchodzę do pierwszej z brzozy, młodej i ładnej dziewczyny, pytam o mistrza zmianowego. Dziewczyna przez chwilę rozgląda się naokoło, po czym wskazuje mi stojącego w głębi hali, również młodego mężczyznę, który bystrem wzrokiem ogarnia dzieło pracy dzisiejszej zmiany.

Pan Zygmunta Brzeziński informuje mnie, że w tej chwili odbywa się czyszczenie maszyn. Co sobotę, na drugich zmianach dwie godziny przeznaczone są na tę czynność. Mówi, że kobiety pracują na trzy zmiany, bez świąt i niedziel, na akord. Norme w ciągu tygodnia wyrabiają, ale ciągle na coś narzekają, że ciężko pracuje się z kobietami.

Pan Brzeziński oprowadza mnie po hali, pokazuje maszyny służące do wyrobu torebek handlowych różnego asortymentu. Dzieli się je na dwójki (najmniejszej), trójki, piątki i siódemki tzw. „dwu-kilowótki”. Ogładam śliczne, kolorowe torebki śniadaniowe. Mój rozmówca wymienia, co tu się jeszcze wytwarza, a więc: wszelkiego rodzaju etykiety, obrusy, papier śniadaniowy oraz papier pakowy, zadrukowywany na zamówienie.

Podchodzę do stołki brygadziści, pan Brzask. Mistrz zmian odchodzi do swoich obowiązków, a ja rozmawiam z miłą panią, nie tylko o miłych sprawach tego oddziału. Na zapytanie, co

może mi Pani powiedzieć o kobietach pracujących na przetworstwie? — usłyszałam:

— Nie jest to praca lekka, jak na kobiety, ponieważ pracujemy na trzy zmiany. Często wypada nam pracować po pięć notek tygodniowo. Jesteśmy działem tym najbardziej poszkodowanym w zakładzie. Ponadto ciasno jest, na hali — brak miejsca na składowanie surowców do produkcji. Zwoje muszą toczyć same kobiety, a z rampy na stanowisko pracy. Przydałaby się jakaś specjalna ekipa, która wykonywałaby te prace, względnie jakieś wózki do przewożenia surowca. Wszystkie panie, jako maszynistki (może za wyjątkami) są wyjątkowo w pracy. Najdłuższą pracującą na tym dziale, bo od samego początku panie: Król, Łuczak, Libera i Calka, która w zakładzie pracuje już czterdzieści lat.

A co mówią na temat swojej pracy inne kobiety pracujące na przetworstwie? Impulsywnie zaczynają od bolączek. Mówią prawie wszystkie na raz. Na twarzach widać wyraźnie zdenerwowanie: zarumienione, gestykulują:

— Brak do picia czegokolwiek, nawet zwykłej wody sodowej, która przecież jest na miejscu wytwarzana. Brak środków czyszczących, pasty, kremu do rąk no i chęćbyśmy jeszcze jeden fartuch. Niech pan zobaczy jak my wyglądamy — kobiety pokazują ciemnoniebieskie, w kleju zabrudzone — fartuszki. Którs z pań wspomina o pokoju higienicznym, inna, że brak miejsca na sprzęcie posilku, że marazm życia kulturalnego, nic się nie dzieje. Nie ma organizowanych na ich dziale za-

baw, wycieczek. Chciałyby to jakoś załatwić, ale zebrania organizuje się tu niezwykle rzadko. I tutaj jest odpowiedź, dlaczego tak się dzieje — bo brak częstych zebrani, i nie tylko z kierownictwem zmianowym. Wszystkie bolące sprawy pracownicze, mogłyby być załatwione stopniowo, zanim urosną do rangi problemu. Trzeba umieć zauważyć i zrozumieć troskę tych, którzy stoją przy drogowych maszynach, i zgodnie z ich przeznaczeniem usiłują wykorzystywać ich moce produkcyjne.

Pracownicy przetwórnicy, potrafia docenić każde przedsięwzięcie dokonane w celu polepszenia ich pracy. Mówią „właściwie, to nie ze wszystkim jest źle. Jak człowiek się zdenerwuje, widzi tylko swoje krzywdy, ale tak naprawdę jest już coraz lepiej ze wszystkim”. Z uśmiechem na ustach, mówią, że hala jest świeżo wymalowana i maszyny też Estetyczny wygląd wnętrza stwarza odprężającą atmosferę, że przyjemnie jest teraz pracować, wspominają, że kiedyś klej same przywiozły wózkami z Papierni, a teraz mają na miejscu, że są nowe, dobre wyposażone apteczki pierwszej pomocy. Zadowolone są ze sklepu mięsnego w zakładzie, w którym od czasu do czasu, każda z nich czyni zakupy; z dowozu jabłek o cenie niższej niż w mieście, co w efekcie powoduje że zaoszczędzony czas mogą wykorzystać na coś innego.

W usprawianiu organizacji pracy swojego Oddziału, widzą zwiększone możliwości produkcji — krótszą drogę do realizacji programu naszej partii.

WIESŁAWA MICHALAK

Krytyka pomogła

OBIEKT ROZEBRANO

W jednym z naszych numerów — jak Czytelnicy pamiętają — za mieliśmy zdjęcie stojącego nad Wartą zniszczonego miejskiego szaletu. W odpowiedzi na naszą krytykę, od dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kostrzynie, Stefana Litwińskiego otrzymaliśmy pismo, w którym m.in. czytamy: „W związku z notatką w „Celulozie” z dnia 11-12.02.1974 r. pod tytułem „Fotografika”, uprzejmie zawiadamiamy, że w dniu 21.02.1974 r. został obiekt rozebrany i usunięty z terenu przy tej plaży przy rzce Warcie”.

— Dziękujemy.

Podziękowanie

Dyrektor i Rada Zakładowa Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych

Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zakopanem wyraża podziękowanie za okazaną troskę i opiekę nad chorym Czesławem Szabowskim, który przebywał w tutejszym Oddziale po wypadku w dniu 12.02.1974 r. w okresie od 21.12.73 r. do 10.02.1974 r. Równocześnie serdecznie dziękujemy za przekazany nam telewizor marki Neptun.

Z.O.Z. Zakopane
Ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej
lek. med. Zygmunta NOWICKI

DRZĄZGI

ANALFABETYZM GOSPODARNOSCI

Dziennikarski zwiad na fabrycznym osiedlu domków jednorodzinnych nie napawa optymizmem. Nie wszyscy budujący utrzymują porządek, który jak wiemy jest jednym z elementów gospodarności. Wokół niektórych budowli porzucano materiał budowlany, który niszczy się: cement i pustaki. Bez porozumienia z kierownictwem budowy, ze swoich ogródków wywieźli tyle piasku, że wykopy okazują się zupełnie — jako miejsce pod ziemię uprawną za głębokie. Działanie takie jest niekoniecznie, zbyt dużo kosztuje usunięcie piachu i nawiezienie w to miejsce w dostatecznej ilości ziemi uprawnej. Kosztuje, zabiera czas i nadwęża sąsiadów — pod których domy te góry piachu się przesunęły — nerwy.

Inna para kaloszy to betoniarzy. Po co na budowie domów betoniarzy, skoro w SOWI uruchomiono centralną betoniarnię? Chyba tylko po to, że by wokół betoniarń rodził się bałagan...

Dla czego wokół niektórych budowli może panować idealny porządek, przy innych znośny, a przy większości budowl — bałagan? Chyba tylko po to, żeby refleksy że zwiędła nia tego obiektu nie były zbyt optymistyczne. Innego usprawiedliwienia nie ma...

„A PO NAS TYLKO ZŁOM ŻELAZNY...”

„I głuchy cichy głębi pokoleń”, jak pisał Borowski. Poeta miał na myśli skutki ostatniej wojny, ale można by te słowa przyjąć dosłownie i przymierzyć do naszej rzeczywistości, do działalności niektórych na naszym — zakładowym podwórku. Konkretnie — chodzi mi o wyrzucanie na ziemię betonów, które można jeszcze wykorzystać, przedmiotów użytkowych.

Co jakiś czas donoszą nam o tym nasi Czytelnicy.

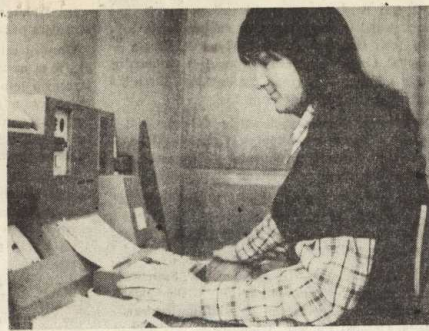
BPPP pracuje nad programem rozwoju przemysłu papierniczego

Biuro Projektowe Przemysłu Papierniczego aktywnie włączyło się do prac nad wieloletnim spieszonym programem rozwoju przemysłu papierniczego. Po raz pierwszy został opracowany program podstawowych inwestycji produkcyjnych w poszczególnych zakładach — do roku 1990, uwzględniający ich specyfikę, warunki rozbudowy, możliwości lokalizacyjne, powiązania asortymentowe oraz pożądaną kolejność realizacji.

BPPP zostało generalnym projektantem nowych zakładów i wytwórni naszej branży i jako takie, współpracuje z Radową Komisją ds. Perspektywicznego Zagospodarowania Kraju.

Wśród różnych prac BPPP wykonano opracowania koncepcyj i rozwojem Kostrzyna II i kombinatu w Wyszogrodzie, zainicjowało także przeprowadzanie analiz efektywności inwestycji zrealizowanych, m.in. maszyn papierniczych nr 1 i nr 2 w Kostrzynie. Są to tylko niektóre kierunki prac jakimi zajmuje się BPPP.

W.Z.



Danuta Sacharuk — operator dziurarki (Dz. EPD).

Fot. J. Szalbiarz

Informatyka nośnikiem postępu

W końcu lutego br. odbył się zjazd informatyków, którzy obradowali nad praktycznym zastosowaniem i rozwojem informatyki w KZP. Do Kostrzyna przybyli przedstawiciele Zielonogórskich Zakładów Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, specjaliści ze „Stilonu” Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego, Centralnego Instytutu Informatyki, Zakładów „Azyty” z Włocławka, informatycy z KZP i inni.

Referat programowy wygłosił Stefan Galar — ZAW Włocławek, który mówił o 5-letniej już historii wdrażania informatyki, nakładach, doborzaniu kadry, o oporach ludzi przy wprowadzaniu systemu informatycznego do zakładu, oraz o sposobach unikania niepotrzebnej informacji.

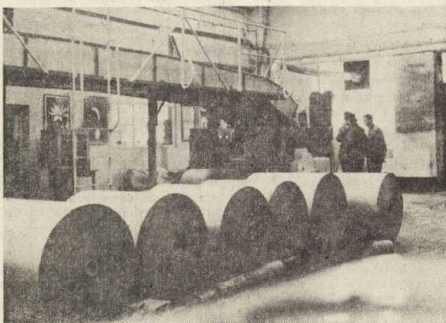
Po referacie, zabrał głos Bogumił Witkowski — ZAW Włocławek, który przedstawił zebraniom informacje o systemach informacyjnych elektronicznego przetwarzania danych, a inż. Książki poinformował o wprowadzaniu informatyki w KZP. Przedstawiciel Biura Projektów Przemysłu Papierniczego przedstawił i zdemontował niektóre urządzenia systemu informatycznego, poczem — po przerwie — rozpoczęła się dyskusja.

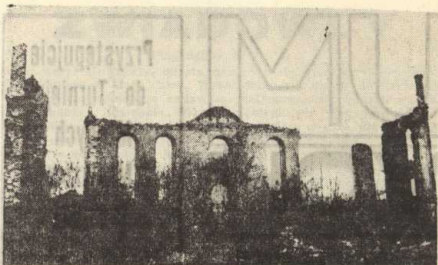
Waga informatyki jako nośnika postępu jest oczywista. Równocześnie jednak rozważanie tej dziedziny, jest sztuką zarówno trudną jak i kosztowną. Dlatego też takie zjazdy praktyków jak ten, ich dyskusje i wnioski, ich uwagi są dla nas niedozwolne.

dz

Roczna produkcja papieru podgumowanego ma wynieść 1000 ton, wartość tej produkcji — 17 mln zł. Do produkcji tego asortymentu używa się własnego podłoża papierowego wytwarzanego na maszynie papierniczej nr 2.

Fot. J. Szalbiarz





Fragment nieistniejącego już, zniszczonego w czasie działań wojennych kostrzyńskiego zamku.

Fot. Archiwum

ZWIADOWCY

(Wspomnienia z ostatnich dni przed wyzwoleniem Kostrzyna)

Chwila zadumy, do której nastroja 29 rocznica wyzwolenia Kostrzyna — pozwala nam stwierdzić, jak wiele jeszcze o nim nie wiemy. Nie znamy tajemnic jakie kryje w sobie każdy kamień, bruk, każda znikająca z horyzontu ruina, każde niejednokrotnie okaleczone wojną drzewo czy fale Warty i Odry zabarwione obficie krwią bohaterów ukrytych dzisiaj pod płytami nagrobków w Drzewicach, tych, po których nie pozostał nawet ślad — bohaterów Armii Radzieckiej i walczącej u jej boku Armii Polskiej.

Wielu spośród młodych mieszkańców dzisiejszego, coraz piękniejszego i coraz bogatszego Kostrzyna, nie doznawszy straszliwych skutków katalizmu drugiej wojny światowej, ustosunkowuje się często do tych wspomnień z pewną dozą niewiarę. Stąd wypływa konieczność pisania o tych rzeczach więcej i relacjonowania drastycznych momentów wydarzeń minionej wojny.

Dobrze się stało, że między mieszkańcy miasta nie zniknęły się z ostatnią wojną ale winna ona być dla nich przestroją. Winna ona też przypomnieć, że ziemia na której mieszkają są rdzennie polskie, plastowskie, nasze, że zostały one zagrabszone przez Prusaków, którzy krwawo rozprawiali się na nich z wszystkim co polskie, że walczyliśmy o nie, ponosząc niesłychane straty i to, że je wyzwoliliśmy i więcej nie oddamy.

Miasto Kostrzyn położone na rubieżach zachodniej kraju Polan, w rozdzieniu Odry i Warty w odległości 70 km od Berlina — stolicy Niemiec, było niebezpiecznym sąsiadem. Było, jak głosi historia, dobrze spełniającym swe funkcje, bastionem polskości. Zmienne losy odrę słynące szlachetnym bezrządem władze doprowadziły do oderwania się zachodnich od Polski, wraz z miastem Kostrzynem.

Powtarzając nie żywy uciemięszony Polonii, pod przewodnictwem patriotów polskich, nie przyniosły widocznych efektów. Stanowiąc jednak dowód na to, że Kostrzyn nie był nigdy po całym świecie, że polskość na tych ziemiach, nigdy nie zginęła i zawsze gotowa jest nieść każdą ofiarę.

Niemcy, w uznaniu ważności punktu strategicznego, stworzyli w Kostrzynie dobrze ufortyfikowaną twierdzę, w ich mniemaniu, niezwyciężoną. Odwieczną prawdą jest jednak, że głośniejsze podziemie przesłania socjalizmu, że każda, choćby najpotężniejsza władza, oparta na krzywdzie i wyzysku ludzi pracy musi prędzej czy później upaść. Niezwyciężona zdawałoby się potęga hitlerowska, poparta brutalnym uciemięszkiem i zbrodniczą przemocą — upada pod potężnym ciosem dziejowego młota, wymierzonym ręką radzieckiego żołnierza-robotnika i walczącego u jego boku żołnierza polskiego.

Rok 1944, zapisany krwawymi zgłoskami także na ziemiach piastowskich, niesie uciemięszony narodowi polskiemu upragnioną wolność, która milowymi krokami zbliża się do rubież polskości zachodnich razem z Armią Radziecką i Polską Armią, by w dniu 12 marca uwolnić je całkowicie od wroga.

Zanim to jednak nastąpiło, na przedpolach Kostrzyna rozrzucono grupy dywersyjne — zwiadowców — zebrania informacji i przygotowania terenu do przyszłego natarcia. Niektóre z tych grup wpadły w ręce hitlerowskie i zginęły bez śladu.

Dołączmy się do działalności i przeżyj, jednej z tych grup, która działała na przedpolach miasta Kostrzyna z zasięgiem do Słńska na południu, Gorzowa Wlkp na wschodzie i Słkierka na północy.

Grupa składała się z sześciu żołnierzy dowodzonych przez porucznika Szlachowskiego, który relacjonuje: „W ruple mialem trzech Ślązaków, którzy przymusowo zwerbowani do armii niemieckiej, dobrowolnie przeszli bądź do Armii Radzieckiej, bądź do partyzantki. Przydatność ich ze względu na dobrą znajomość języka oraz obywatelstwo zarówno wojskowych jak i cywilnych niemieckich była oczywista. Grupa sformowana została w Pierwszej Armii — Polskiej Sił Zbrojnych w Batalionie Wojsk Specjalnych, będących pod dowództwem pułkownika Bielowa i zrzucono z samolotu w listopadzie 1944 r., w okolicy Słńska. Zadaniem naszym było używanie wszystkich sposobów i możliwości, zebranie jak najwięcej informacji o wrogu, jego przrzuć, rodzajach broni, dyslokacji oddziałów itp., i przygotowanie terenu Władom, że przez Kostrzyn przechodziła ważna arteria kolejowa zasilająca zbliżającą się front, samo zaś miasto to, w mniemaniu wroga, nie do zdobycia. Nie też dźwignę, że w tym miejscu od nas dużo szeregów.

Otoczeni zewsząd wrogiem, zdani tylko na swoje własne siły odważnie, by nie przynieść ujemnej Polskiej Armii, przemierzaliśmy wytrwale setki kilometrów po śniegu i blocie, w deszcz i zimno, nie rzadko głodni. Przypadkowe zetknięcie z ludnością miejscową były przez nas skrupulatnie unikane, gdyż groziło to dekonspiracji i posiedziem. Jeżeli jednak już się to zdarzyło, naprzecde korzystaliśmy z ciepłego posiłku, uzupełnienia i urozmaienienia zapasów.

Takie wypadki zdarzały się jednak sporadycznie i bardzo rzadko, kończyły się uciążliwym marszem odsłonięciem przez bezdroża dla zatarcia śladów i zmylenia czujności wroga. Zdarzały się raz po raz takie wypadki, na wspomnienie których dzisiaj pojawia się uśmiech na twarzy. W tym czasie nie było się w zasadzie z czego śmiać — były także sytuacje groźne, a w każdym razie niebezpieczne.

W miarę upływu czasu wywiad stawał się coraz trudniejszy. Narastające zimno utrudniało przebywanie w jednym miejscu, czego wymagała długotrwała obserwacja drogę bitych i kolejowych. Zbliżający się coraz bardziej front zwiastował potęgający się ruch na drogach sprawiając nam trudności w poruszaniu się w terenie oraz skutkami kryjówek.

W terenie pokazywały się pierwsze patrole mechanizowanej jednostki polowej, legitymującej wszystkich, kto wydawał się im podejrzany. W wszystkich odpowiednich strategicznie punktach obserwowanego przez nas terenu wzmożono uciemięszania obronne, kopano rowy, budowano schrony. Decydujemy, że latwiej jest obserwować w dzień znajdując się w dużym skupisku ludzi, niż z ukrycia. Przechodziliśmy się w ubranie cywilne. Dotychczasowyśmy w mundurach Wojska Polskiego.

Parami, z bronią ukrytą, ostrożnie przedostaliśmy się do miasta, mieszcząc się z przechodniami i obserwując. Płon okazywał się bardzo obfity. Bez zwrócenia na siebie uwagi, mogliśmy się zwi-

(Ciąg dalszy na str. 5)

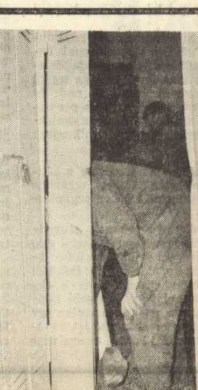
Zacieśnia się współpraca kostrzyńskich szkół z KZP

Współpraca między Zespołem Szkół Zawodowych a zakładem opiekuńczym — KZP istnieją od dawna. Ustalenia obu stron stwierdziły, że przesuwać to partnerstwo dalej — na lata 1971-1973. Określono bowiem dokładne elementy tej współpracy: co zakład dla szkoły, a co szkoła dla zakładu.

A więc tak: zakład dla szkoły m. in. udzieli pomocy przy budowie sali gimnastycznej, udestąpił pomieszczenia dla nauczania przedmiotów specjalistycznych, pracownicy zakładu — analitycy, pomocą w nauczaniu tych przedmiotów, Zakład — do czasu wybudowania sali gimnastycznej udestąpił młodzieży swój stadion i salę gimnastyczną, w miarę możliwości będzie wypożyczał autobus, w dalszym ciągu pomagał nauczycielom w budowie domków jednorodzinnych.

Dalej — mówi się o uczestniczeniu w posiedzeniach Rad Pedagogicznych, spotkaniach z rodzicami, udestąpieniu uczniom książek z biblioteki zakładowej, o zapożyczaniu sprzętu i pomocy naukowej itp.

W zamian — szkoła poszerza tę współpracę o dziewięć elementów — również bardzo ważnych.



Takie warunki panowały w starej szatni



Takie warunki panowały w starej szatni

Zasady nowej polityki mieszkaniowej zostały określone w uchwale V Plenum KC PZPR (10-11 maja 1972).

Zmierzają one, w najogólniejszym zarysie, do osiągnięcia takiego przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego, aby w połowie lat osiemdziesiątych każda rodzina dysponowała samodzielnym mieszkaniem.

Do czasu likwidacji deficytu mieszkań — ich rozdzielni powinni być podporządkowane względem ogólnogospodarczym. Priorytet mają więc pracownicy zakładów niezbędnych dla prawidłowego rozwoju produkcji oraz rodziny znajdujące się w szczególnie trudnych warunkach mieszkaniowych. W miarę wzrostu dochodów ludności poprawa sytuacji mieszkaniowej powinna być dokonywana przy większym zaangażowaniu własnych środków obywateli. Mieszkanie powinno stać się w coraz szerszym stopniu osobistą własnością obywatela.

Uchwała Sejmu PRL z dnia 19 października 1972 r. (Monitor Polski nr 48 z dnia 28 października 1972 r.) uściślała te zasady, stwierdzając m. in., że obywatel w coraz szerszym zakresie powinien mieć możliwość uzyskania mieszkania w formie własności osobistej, przy jednoczesnym ograniczeniu wszelkich form reglamentacji. Odpowiednie organy państwa mają zapewnić podjęcie stabilizacji budownictwa indywidualnego i członkom spółdzielni

KŁOPOTY Z DOJAZDAMI DO PRACY

Dojazd do pracy pracowników zespołu Kostrzyna, jeszcze kilka lat temu był prawdziwą zmaganiem. Długie kwadransy, a nawet godziny, dojeżdżający spędzali w oczekiwaniu na środek lokomocji. Odkąd zakład nasz zaczął intensywnie rozrastać się, a do pracy potrzeba było od razu kilkadziesiąt, czy kilkaset nowych rąk, pomyślano o autobusach dostosowanych rozkładem jazdy do potrzeb ludzi dojeżdżających do pracy w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych.

Autobusy trasy Kostrzyn — Słonek, jako pracowników na wszystkie zmiany i z powrotem. Tuja, nie wiem dlaczego, opłata za bilety jest bardzo wysoka, nie kiedy dochodzi nawet do 200 zł miesięcznie. Dlatego tak jest, trudno mi w tej chwili powiedzieć, ale myślę, że to tylko jakiś niedopatrznie ze strony załatwiających te sprawy. Pracownikom tym należy się na pewno jakaś, choćby częściowa zniżka.

Całkiem inaczej wygląda sytuacja z dojeżdżającymi na trasie Kostrzyn — Gorzów Wlkp. Pracownicy dojeżdżają do pracy pociągami. Autobusem tylko z drugiej zmiany i na trasę. Za bilety, w sumie płać niewiele. Są

zadowoleni. Gdyby tak jeszcze nie te spóźnienia.

Zdarzają się jednak wypadki, że autobusy tej trasy w ogóle nie przyjeżdżają. Co wtedy się dzieje? Często ludzie wraca do zakładu, by przepasać się gdzieś w szpitalu czy w innym kącie — często tych najbliższych mieszkających z Dąbroszyna a niekiedy i Kamień Mały, idzie pieszo. Czasem ktoś zapuka do znajomego, czy do rodziny w Kostrzynie. Świadczenie innego rozwiązania takiej sprawy była moja znajoma, która mówi: „Niedawno, bo w styczniu tego roku, autobus nie przywiózł ludzi na trasę zmianie. Ci wiadomo, przyjadą spóźnieni najbliższym pociągami.

Wracali z popołudniowej zmiany byli w kłopotcie. Stali pod okapem portierni. Miał deszcz. Na zbudowanym niedawno przystanku autobusowym, obok, nikt nie czekał. Słyszałam rozmowę, że tam też się mknęło, gdyż brak drogi, ciemno i zimno. Pod portiernią podjechała jakaś ciężarówka. Ktoś wychylił się z samochodu i krzyknął, że jedzie do Kamienia. Kilku wsiadło i odjechało, reszta niecierpliwie spoglądała na pustą drogę, z której powinien nadjechać wycieczkownik autobus. Z rozmów usłyszałam, że ktoś po-

szedł dzwonić do dyrektora, aby dał jakiś pojazd. No i co? — myślę. Skąd teraz dyrektor weźmie im autobus. Głód i zębnieta, ruszaliśmy wraz z inną towarzyszką niedoli na dworzec kolejowy. Była godzina 23.30, a pociąg nasz miał odjechać przed trzecią raną. Było więc jeszcze dużo czasu, pozysaliśmy na herbatę.

Jakie było nasze zdziwienie i radość, kiedy pod dworcem podjechał „wyzwoniłony” autobus, i nim napiliśmy się gorącego napoju, wszystkie szczęśliwie wracaliśmy do domu. Moim zdaniem luksus byłoby obszerne dworzec autobusowy przy zakładzie, z kawiarenką w której można by się napić gorącej herbaty czy kawy. Do brze jednak byłoby, aby na istniejącym przystanku, światło ogarnęło swym blaskiem kilka stolików i drzwi chroniące przed wiatrem i deszczem. Zima jest łagodna i obyło się bez ogrzewania, ale kto wie, jaka będzie następną, i czy nie lepiej wtedy będzie grzać, bądź się w śnieżki, niż marznąć na otwartym przystanku? Warto się zastanowić nad tym, tym bardziej, że w roku jubileuszu 30-lecia Polski Ludowej, podejmowane będą liczne czynności społeczne.

W. M.

Przeprowadzka do nowej szatni

Koniec lutego br. upamiętnił się w życiu załogi Samodzielnej Odprawy Wykonawstwa Inwestycyjnego przeprowadzką do nowej, nowego typu szatni. Oto zdjęcia z tej przeprowadzki:

Zagospodarowanie się w nowej szatni (zdjęcie z nowej u dołu). „Ja już przeniosłem wszystko.” Fot. Szalbierz



Polityka mieszkaniowa (I)

inwestycyjne, aby działano na rzecz szybkiego usuwania dysproporcji w warunkach mieszkaniowych rodzin zajmujących lokale w starych i nowych budynkach, a także wnikających z regionalnego zróżnicowania sytuacji mieszkaniowej.

Zadania dla aktywnego związku w tym względzie sformułowane zostały w 33 punktach uchwały VII Kongresu Związków Zawodowych (13-15 listopada 1972 roku). Polegały one m. in. na rozwinięciu współzawodniczenia i racjonalizacji pracy, patronatów młodzieży itp. inicjatyw prowa-

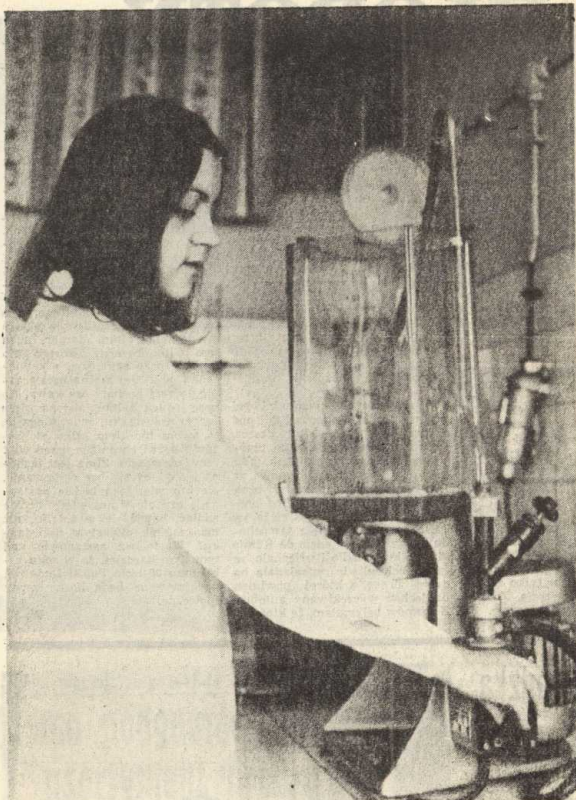
wykorzystania surowców miejscowych i budowania systemem gospodarczym, do pomocy robotnikom podejmującym budowę domków jednorodzinnych, do uzyskiwania oszczędności na inwestycjach produkcyjnych, aby ta droga — bez szkody dla planowanego wzrostu produkcji — wygospodarować środki na budownictwo mieszkaniowe.

Przy rozdziale mieszkań należy unieść kojarzyć interesy zakładu z interesami zatrudnionych. Rady Zakładowe, ustalając kolejność przydziału mieszkań i zakres pomocy finansowej, powinny uwzględnić aktualne warunki mieszkaniowe, materialne, rodzinne i zdrowotne pracowników, a zwłaszcza młodych mieszkańców i małżeństw oraz przydat-

ność zawodową i postawę społeczną pracowników ubiegających się o mieszkanie. Związki zawodowe będą też zacieśniać współpracę z samorządami mieszkaniowymi na rzecz poprawy gospodarki mieszkaniowej i bardziej wszechstronnego zaspokajania potrzeb bytowych i socjalno-kulturalnych w miejscu zamieszkania.

Samorząd mieszkańców — wzrasta znaczenie tego ogniw w systemie demokracji socjalistycznej oraz jego wpływ na poprawę sytuacji życiowej ludności. Biuro Politycznej KC PZPR ustaliło w maju 1973 r. zadania w dziedzinie umacniania i rozwoju samorządu mieszkańców, podkreślając w uchwale konieczność współdziałania pomiędzy organami samorządu mieszkańców a organami samorządu robotniczego. Także uchwała Rady Ministrów z dnia 21 maja 1973 r. (Monitor Polski nr 24 z dnia 30 maja 1973 r.) ustalała ramowy regulamin samorządu mieszkańców, stwierdzając: samorząd mieszkańców występuje do samorządu robotniczego z inicjatywami zmierzającymi do podejmowania wspólnych poczynań dla poprawy warunków życia mieszkańców i zapobieganiu. Min. kontroluje funkcjonowanie punktów handlowych i usługowych, współdziałając z kontrolą społeczną, prowadzoną przez związki zawodowe. Także rozwija współpracę z organizacjami społecznymi i zakładowymi w dziedzinie kultury i wypoczynku.

C.d.n.



Grażyna Kuczmą — bada trw. smarność masy papierniczej.

Fot. J. Szabłera

FORUM MŁODYCH

Nr 2

KOSTRZYN, marzec 1974 r.

Szansa poznania świata

Na całym świecie obserwuje się jawny wzrost ruchu turystycznego we wszystkich jego formach. Miliony ludzi wykorzystują urlop a nawet weekend na bliższe i dalsze podróże po własnym bądź innych krajach. Sprzyjała temu coraz lepiej rozwinięte środki komunikacji oraz poprawa stosunków politycznych, które pociągnęły za sobą różne ułatwienia w przekraczaniu granic.

Sprawa turystyki młodzieżowej znajmuje się „Juventur”. Biuro Zagranicznej Turystyki „Juventur” prowadzi swoją działalność głównie w oparciu o szeroką współpracę z młodzieżowymi biurami podróży krajów socjalistycznych. Poza tym prowadzi się wyprawy z postępowymi organizacjami młodzieżowymi w licznych krajach kapitalistycznych.

Partnerzy ci zabiegają wspólnie z „Juventur” o atrakcyjne trasy, wygodne noclegi, smaczne jedzenie i dobrą organizację wycieczek.

Nabor: Uczestnikami wycieczek „Juventur” mogą być członkowie organizacji młodzieżowych zrzeszonych w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz osoby nie zorganizowane, których staranie o wyjazd rekomendują zwierzchni młodzieżowiec. W zasadzie wiek uczestnika wycieczki nie powinien przekraczać lat 30, osoby, które liczą poniżej lat 18, muszą prze-

dzierać pisemną zgodę rodziców lub opiekunów na wyjazd za granicę.

Wszystkich bez wyjątku uczestników wycieczek „Juventur” obowiązuje nienaganna postawa moralna — polityczna oraz wzorowe zachowanie w każdej sytuacji.

Formalności: Formalności niezbędne do wyjazdu są coraz prostsze i nie wymagają zachodu stania w kolejkach itp. Cała sprawa sprowadza się właściwie do pisemnego zgłoszenia na określona wycieczkę w określonym terminie i złożenia go w jednym z oddziałów „Juventur”. Oczywiście, na zgłoszeniu niezbędna jest opinia właściwego oświatowego organizatora młodzieżowej wycieczki — wypełnienia formularzy nastrojowych. Dalszym tokiem załatwienia formalności kieruje już biuro „Juventur”.

Koszty: Pewna część opłaty (przedpłaty) wynosi 1000 zł lub mniej, w zależności od kosztów całej wycieczki (wnosi się w momencie składania dokumentów /konkretnie jest dowód wpłaty/). Reszta należnej sumy może być spłaćana ratami, całość musi jednak być wpłaćona nie później niż na 4 tygodnie przed rozpoczęciem wycieczki.

„Juventur” proponuje wycieczki i wycieczki na ciekawych trasach i w miejscach wypoczynkowych w następujących państwach: ZSRR, Francja, Węgry, NRD, Bułgaria, Czechosłowacja, Austria. Poniżej przedstawiamy listę placówek „Juventur” oraz ZZ ZMS.

Przystępujcie do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki

Wyzwolenie pojmowości, inicjatyw, stworzenie możliwości dla rozwoju i praktycznego zastosowania wiedzy, umocnienie pozycji młodzieży w zakładzie oraz korzyści dla gospodarki narodowej, dla jej postępu — oto, mówiąc ogólnie, założenia Turnieju Młodych Mistrzów Techniki — imprezy, której celem jest coraz szerszy udział młodzieży pracującej w ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym.

W corocznym TMMT zakład nasz bierze udział w dwóch konkursach. Jednym z nich jest konkurs na najlepszy debiut wynalazcy, drugi to konkurs o tytuł Mistrza Techniki przewidziany dla wynalazców, którzy do TMMT zgłoszą projekt zaakceptowany i przyjęty do wykorzystania przez zakład.

Regulamin turnieju ze wiera przepisy dotyczące wieku uczestników (granica jest 30 ukończonych lat dla wynalazców i dla wynalazców i dla wynalazców w przypadkach niemożliwych, w przypadku udziału młodych w zespołach racjonalizatorskich nie może być mniejszy niż 70 proc.).

Istnieją trzy stopnie eliminacji: zakładowe, wojewódzkie i centralne. Co roku z okazji turnieju organizowane są wystawy projektów wynalazców młodych mistrzów techniki, a także uroczyste zebrania, w trakcie których następuje wręczenie dyplomów, medali i nagród pieniężnych. Wyniki konkursu podaliśmy w poprzednim nr-ze „Celulozy”.

Młodzi po pracy

Zarząd Zakładowy ZMS przywiązując dużą wagę do wypoczynku młodzieży po pracy postanowił zorganizować w roku 1974 kilkudniowy wypoczynek dla młodzieży pracującej w naszym zakładzie.

Będą to: dwudniowy biwak w Morzynie, który zostanie zorganizowany w miesiącu czerwcu, rajd rowerowy nad jezioro w Witnicy, miesiąc lipiec (2 dni). Trzydniowy biwak nad jeziorem Zabickim (20-22 lipiec), rajd górski pieszy (10-20 sierpień) — trasa Wisła — Barania Góra — Szczyrk — Żywiec, biwak pieszonożni ziemniaka — miesiąc września.

Koszty rajdów i biwaków będą minimalne. Każdy z uczestników pokrywa koszty wyżywienia i sprzętu. Pozostałe koszty pokryje będa przez ZZ ZMS.

W sprawie szczegółowych informacji prosimy o zwrócenie się do przewodniczących kom lub bezpośrednio do ZZ ZMS.

Do drugiej Polski tędy!

Zakładowa organizacja ZMS w roku ubiegłym w czynach społecznych i produkcyjnych wypracowała ogólną sumę 1 748 000 zł. W tym roku zobowiązano się do wypracowania w tych samych społeczno-produkcyjnych sumy 2 mln zł.

— o * o —

Koła Wykończalni realizują swoje zobowiązanie. W niedzielę dnia 24. II. 74 r. czynem produkcyjnym rozpoczęło realizację podjęte zobowiązanie (przepracowania na 30 godzin do dnia 22 lipca). Członkowie ZMS pracowali przy pakowaniu papieru formatu A-4, wartość dodatkowej produkcji równa się sumie 40 889 zł.

— o * o —

W odpowiedzi na apel

Koła Wykończalni koło SOWI zobowiązały się do wykonania prac w czynach społecznych i produkcyjnych wartości 500 tys. zł.

— o * o —

Rozpoczęto budowę drugiego domu czteropokojowego budowanego pod patronatem ZMS. W pierwszym trwają prace wykończeniowe.

— o * o —

Koła SOWI i Wykończalni oceniły postępy społeczno-zawodowe swoich członków. Najlepszymi młodymi pracownikami, kolegami oraz kandydatami do tytułu „Młodego Fachowca” okazali się koledzy Rajmund Gruska, Maria Struk, Władysław Zawadzki, Stanisław Jacek.

Kazimierz Zawadzki i Zygmunt Cielas, wzięli udział w zespole „Apikur”.



A bal się odbył...

Była raz pewna grupa osób, zapalonych do działania, przeciwnych się w pomysłach, doświadczona w działaniu. Postanowili urządzić bal. Całe dwa tygodnie planowali, uzgadniali, wymyślali twórczo plan balu. Wybrano odpowiedzialnego, obiecano zrobić wszystko by bal się podobał. Dzień wielkiego balu zbliżał się nieustannie, prace trudne, rozpisano afisze, maski były prawie na ukłóceniu, pomysłowość zaręczona. Dookoła ludzie czekali na uroczystość.

Az tu nagle, gdy tylko dwa dni dzieliło wszystkich od wielkiego dnia, grupa spotkała się znowu. Rozentuzjowani, zauważyli jeden przez drugiego poceli opowiadania — co też to nie będzie za wspaniała rzecz. Nagle wkroczył do grupy dyskusyjny słowno zwycięzca — a może nie robić balu? Zmęczona dyskusja grupa otworzyła się szalenie z różnym zapalem zaczęto wciąć... Spłynęło żwawie, jak z rękawa. Mijały minuty i już godzina wybiła, a grupa przebiegała się w „zwątpieniach”. Nadeszła pora werdyktu. Twórcze spowadniały... i rozległ się głos — balu nie będzie. Grupa z entuzjazmem przyjęła werdykt.

wyrażając nadzieję, że w przyszłym tygodniu spotkają się znowu.

A jednak bal się odbył! Zorganizowaniem go zajęli się ci, którzy nie wzięli w siebie ani w innych. — W trakcie zabawy, jej uczestników poprosiliśmy o wypowiedzi na ten temat.

Oto jedna z nich: „Wieczór dzisiejszy był moim i mego towarzysza zdaniem bardzo udany. Miałbym do organizatorów prośbę, aby w miarę możliwości organizowali więcej takich wieczorków, gdyż należałoby one do udanych spotkań towarzyskich. Uważam, że ten sposób organizacji ma zabawę dla młodzieży jest korzystny. Pozwala on na nawiązanie nowych znajomości i przyjaźni. Takich i podobnych wypowiedzi było więcej. Podobno też konkursy, chętnie i z humorem „startowano” do każdej zabawy, przy ogólnym dopingu rozstawionej młodzieży. Wspólna zabawa stworzyła przyjemną, wesołą atmosferę, w której wszyscy czuli się uśmiałe.”

Rada Młodzieżowa ZPP

Rada Młodzieżowa Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego wystąpiła do całej młodzieży zjednoczenia o podjęcie czynów społeczno-produkcyjnych mających na celu uczczenie XXX rocznicy powstania PRL. W związku z tym Rada Młodzieżowa od dnia 26 marca wysyła trzy listy czynów, które będą przekazywane wszystkim zakładom naszego Zjednoczenia, a wpisywane w nie będą czynów społeczno-produkcyjnych wykonanych przez młodzież naszego zakładu.

Do naszego zakładu księgi czynów dotrą 1. 06. 74 r. Po zakończeniu listy czynów księgi trafią do ZG ZMS, ZG ZZ Chemików, ZPP.

Rada Młodzieżowa organizuje w dniach 29-30. 06. 74 r. apartament sportowy ZPP, udział biorą wszystkie zakłady ZPP. Rozrywki prowadzone będą w następujących dyscyplinach sportowych: Piłka nożna, piłka siatkowa, lekkoatletyka, szachy, tenis stołowy, kometka, strzelanie.

Zatwierdzono Regulamin Młodzieżowego Współzawodnictwa Zakładowego na rok 1974. Regulamin obejmuje wszystkie dziedziny działalności młodzieżowej w zakładzie, tak, że nasz zakład ma duże możliwości zajęcia bardzo wysokiego miejsca w kwalifikacji końcowej.

Przysłowia młodych

W miarę jedzenia kości coraz więcej.

Złapał Tata Tatarzyna i zaraz go puścił.

Słowo się rzekło a ciało zwiędzało.

Dobry żart paru osobom powinien dokuczyć.

Szczwanego lisa upoluje tylko szczwany myśliwy.

Uderz w stół, a sprawdzisz czy jest solidny.

Kto gra w karty nie przegra kapelusza ale znacznie więcej.

Cudza głowa lepsza niż własna.

Praca rozumna, dokładna, twórcza

Praca rozumna — to praca wykonywana ze świadomością jej znaczenia technicznego, organizacyjnego i społecznego, ze zrozumieniem przeznaczenia i miejsca w społecznym procesie tworzenia dochodu narodowego. Praca dokładna — to praca zgodna z wymogami techniki i technologii, dobrane zorganizowania, wykuczająca braki i wady, oszczędna, staranna, i terminowa. Praca twórcza — to praca przemysłowa, nacechowana poszukiwaniem sposobów i środków udoskonalenia warsztatu i przedmiotu pracy, zwiększająca kwalifikacje, racjonalizująca proces wytwarzania w

oparciu o doświadczenie, naukę i własne przemysłowanie. Spróbujcie zestawić te generalne wskazania i cechy pracy z tym co sami w ramach swoich zawodowych obowiązków wykonujecie. Być może analiza, która przeprowadzicie podczas zebrania koła czy w jakiejś innej formie, dostarczy Wam powodu do satysfakcji. Może być również całkiem odwrotnie — stwierdzenie, że wiele trzeba jeszcze zmienić i ulepszyć w organizacji pracy, dyscypliny technologicznej itp. by to co robicie zasługiwało na miano pracy Rozumnej, Dokładnej i Twórczej.

ZWIADOWCY

(Ciąg dalszy ze str. 3)

dział wszystkie zakątki miasta, przyrzec się choć przelotnie, przegłównom w biały dzień. Wycofujemy się potem do kryjówek. Mentujemy radiostację nadawczą. Relacjonujemy centrali wyniki rozpoznania. Następnie martwym zwycięstwem pakujemy bagaż i szybkim forsownym marszem przenosimy się w inny odległy punkt obserwowanego terenu.

Marsz odbywamy w jednym szeregu idąc za prowadzącym, Jego śladami. Prowadzących co pół godziny zmieniałem, gdyż trudna była funkcja torowania drogi w kilkudziesięciu centymetrowym śniegu. Ostatni ciągnął za sobą gałąź scierającą ślady. Po drodze napotykałyśmy samotne gospodarstwo. Po krótkiej naradzie, decydując wykorzystanie sprzyjającej okazji dla zjedzenia ciepłego posiłku i odnowienia zapasów będących już na wyczerpaniu. Wpadamy niespodziewanie do zabudowań mieszkalnych i po krótkiej ceremonii z bronią i kilku granatami osiągamy, choć z bardzo widoczną niechęcią — gościnność.

Zastajemy spiżarnię obficie zaopatrzoną w konserwy mięsne. Gościmy się delectując się ciepłym rozgrzanym konserwy, smacznym chlebem i ciepłym napojem. Następnie, na ile to się dało, wypróżniamy spiżarnię ładując zapasy do worków. W tym momencie zajeżdżają sanki załadowane towarami. Wchodzący, obładowany woźnica, napotyka w sieni lufy automatów weń wycołowanych — okazuje się Francuzem. Przywiozł dla gospodarza cukier, sól i papierozy. Wiadomo, Francuzi, oczywiście układamy z dala od Niemców, doładowujemy sanki zapasami ze spiżarni i znikamy w lesie.

Droga była ciężka, a koń zmęczony. Chłopey ogrzani, nakarmieni, z solidnym zapasem wiewprzyny konserwowej, cukru, soli i papierosów, w dodatku siedząc w sanach, rozkoszowali się chwilą luksusu, jako rekompensatą za ciężką i niebezpieczną służbę. Konia przesiadł, jako przeskodę w przedzieraniu się lasem, odesłaliśmy później w powrocie.

Akcja toczy się dalej. Uchodząc z dobytkiem, napotykałyśmy niespodziewanie patrol niemieckich żandarmerii, złożony z trzech osób. Stało się to tak nagle, że cały plan akcji uśmialiśmy jak na patelni, na wielkim ogniu, w biegu. Nagły uskok, krycie i gromki okrzyk „Hände hoch!!!”. Osiupienie żandarmerii. Ręce ich wędrują w górę posłusznie.

Rewidujemy ich, zabieramy potrzebne nam materiały i broń, wiążemy im ręce w pęskpich parami i odprowadzamy w głąb lasu. Tu spokojnie przesłuchujemy. Niemcy, chcąc się przysłużyć, mówią dużo i dokładnie. Okazują wielkie zdziwienie i przestrach, widząc na terenach niemieckich, na tak głębokim zapleczu, umundurowane Wojsko Polskie. Plon kraju zaszkodził nas obfiością i dokładnością informacji.

Zandarmerii mimo protestów rozbrzmiewa z mundurów i pozostawiamy dobrze związanych i zabezpieczonych w kryjówek leśnej. Materiały szybko przekazujemy do centrall.

Przebrani w niemieckie mundury Ślązacy, uzbrojeni w przepiślowe lizaki i inne akcesoria zandarmerii, rozpoczynają nowy rozdział działania, polegający na przedzieraniu kontroli i drodze. Pozostali ubezpieczają tamtych, ukryci sami w lesie. Kontrola sołwie się opiera.

Zatrzymani oficerowie sztabowi, zachowujący się początkowo z niebłądą nonszalancją, robią wielce zdziwioną minę, gdy słyszą „saus los”. Wycołowane śmieciarzy chłopców, wyjaśniają sytuację. Sztabowcy w jednej chwili pobychają się przeciwko bójce, okazują natomiast zwykłą służalcę pokorę, najpowszeźniej strach i tchórzostwo. Następnie wędrują pokornie do lasu by uzupełnić grupę znajdujących się już tam rozbrojonych hitlerowców. Oficerowie hitlerowskie pchają przy tym sami, swoją luksusową limuzynę po śniegu do lasu, by po rozbiciu motoru, utopić ją w pobliskim jeziorze. Potem dzwoniąc niemiłosiernie zębami ze strachu, czekają na swój los, w ich mniemaniu. Jednocześnie, oceniali nas we dług swojej miary. Dlatego, chcąc złagodzić swój los, stają się blagocześnie usłuszeni i rozmowni. Po przesłuchaniu i zabranu dokumentów, z których jeden dotyczył naszej grupy, okazalo się że plon zdobyczy uwolnił nas na pewien czas od potrzeby dalszej obserwacji terenu.

Mimo to, po przekazaniu materiałów do centrall, prowadziliśmy kontrolę drogowa przez 24 godziny. Kiedy opuszczaliśmy „chłodzących” się w lesie Niemców — Ślązacy przeprosili ich za uczynione im przykrości. Ci zaś, wielkodusznie darowali im to, dziwiąc się, co wynikało z ich min, że zostawiali ich żywych i całych, tylko powiązanych jak barany.

Tradycyjnym zwyczajem po wypełnieniu zadania, znikamy w gąszczach, obładowani sprzętem, uszykowani do dobrego samopoczuciem.

Wzdarzenia powyższe były dla nas sprawdzianem naszej sprawności, a powodzenie, utwierdzało wiarę we własne siły i dobrą przyszłość.

W pewnym momencie spostrzegliśmy z dala zbliżającą się postać, czynną obładowaną kuszykającą, o jednej kuli. Wkrótce przekonywujemy się, że jest to zalewy, zbliżający o zaopatrzenie pasników leśnych. Przy spotkaniu potraktował nas, cywilów, jako do brych Niemców, gloryfikując przy tej okazji czynny Hitlera.

Kiedy jednak wyprowadziliśmy go z błądu, wydawał się być zaskoczony i speszony. Rozkazale mu zostawić bagaż, wrócić do pobliskiej wioski przynieść nam nieco zapasów i gazetę, zastrosziliśmy przy tym, że gdyby choć słowem zdradził naszą obecność tutaj, rozstrzelamy go za to, obliczając także za przwiastanie zapłacić, marek niemieckich posiadaliśmy bowiem pod dostatkiem.

Sami zaciągaliśmy, na wszelki wypadek, pozycje obronne w ukryciu. Czekaliśmy nierobnie długo. Nie wiem czy przestraszony groźbą, czy skuszony obietnicą zapłaty, Niemiec przyniósł nam sporo chleba i tłuszczu. Po otrzymaniu marek, długo le oglądał — a przekonawszy się w końcu, że są to rzeczywiście pieniądze, i inne wypieki, nam i obliczał, że zawsze nam dostarczy żywności i gazetę. Ustaliśmy terminy i miejsce, potem odeszliśmy na nowe miejsce działania.

Należałoby w tym miejscu powiedzieć, że Niemiec dotrzymał słowa i dostarczał nam żywność do ostatnich chwil, z narażeniem się na ewentualne odkrycie. Pomagał nam oczywiście za markę. Po otrzymaniu gazet, ku swolennu rozszarowaniu przekonaliśmy się, że wówczas, gdy cały świat obchodził uroczyste święto Bożego Narodzenia, my ucieczki pracowaliśmy, nie wiedząc sami o tym. Po prostu straciliśmy rachubę czasu. Odzyskaliśmy ją właśnie 31 grudnia 1944 r.

Chwila zadumy pozwoliła nam oglądać, tylko w myśli jednak, wyteskioną, wysoką aż po sufit sięgającą ozdobię przystrojoną choinkę świąteczną. Każdy z nas zapewne, pomyślał z rozczuleniem o pozostawionej matce w domu, ze łzami w oczach, krzającą się po izbie w świątecznych przygotowaniach. Odruchowo każdy z nas spojrzał na niebo, szukając tradycyjnej gwiazdki. Zdałoby się, że czujemy smak i zapach świątecznych potraw, którymi zwykle zastawione są stoły, łaskoczący przyjemnie podniebienie. Jak przez mgłę, widzimy karpia w galarecie i inne wypieki, po których przyjdzie nam przepłukać gardło, jakaś ożywcza kropelka. Chwila marzeń przyska jak bańka mydlana przy pierwszym powiewie chłodnego wiatru.

Sylwestra postanowiliśmy jednak uciec razem z chłopcami, nie zatraćając oczywiście czujności w przekonaniu grożącego w każdej chwili niebezpieczeństwa. Znalazłszy na otwartym terenie odpowiednie miejsce, gdzie łatwo dało się zauważyć każdy szczepek ofiolicy, rokiadamy nasze legowisko, nakrywamy czaszą spadochronu, rozkładamy cecę naszych zdobycznych zapasów oraz detale dostarczone przez usługowego Niemca.

Radioposłanie montuje radiostację i reguluje ją. W eterze chaos. Mieszają się różnorodne głosy, wśród których przeważają życzenia przepłacone toastami. Konsternacja — o nas i w naszej mowie cicho. Nagle — tsss... zalega cisza — głosnik przemawia... waleczymy na wszystkich frontach, partyzantom, oddziałom dywersyjnym... chwila umiesienia, serdeczne życzenia noworoczne szybkiego i zwycięskiego zakończenia wojny. Chwila wzruszenia. Jak gdyby odtańczenia i przyjaznego nastroju. A jednak pamiętali o nas! Rozmowa w przyjemnym nastroju potoczyła się dalej.

Wspominki, życzenia i zwierzchnia, jak gdyby to było już po wszystkim.

C.d.n

J. ZIELIŃSKI



Nowy dar żalugi KZP dla miasta: deptak wzdłuż ulicy Fabrycznej.

Fot. J. Szalbierz

Z każdym rokiem pięknieje nasze miasto

Miasto wyglądało wtedy okropnie, mówi przewodniczący Rady Zakładowej Eugeniusz Bernat w wywiadzie opublikowanym w książce wydanej na 50-lecie Związku Zawodowców. A dzisiaj jak wygląda nasze miasto — w 30-lecie PRL. Kto z nas dzisiaj nie za uważa metamorfozy jako przecho dzi miasto. Ileż pracy wkładała ci, którzy przyszli budować nowy Kostrzyn. Budują go z myślą o nas i rodzinach naszych.

Przybyło nam nowych osiedli, mamy przedszkole zakładowe, ośrodek rekreacyjny, który znajduje się w dalszej rozbudowie. Trudno nie mówić o parku kulturowym, który przecho dzimy. Mamy w

nim amfiteatr. Latem można posłuchać muzyki. Odbywały się tu konfrontacje zespołów młodzieżowych, organizowane są koncerty np.: „Gazeta Zielonogórska swoim Czytelnikom”.

Dawniej park nie należał do miejsc atrakcyjnych, dziś przyciąga nas na odpoczynek i spotkania towarzyskie.

Na terenie zakładu otworzono sklep mięsny z myślą o pracujących kobietach, gdy wracamy z pracy możemy w każdej chwili kupić świeży towar, co ułatwia nam szybkie przyrządzenie obiadu, a tym samym zaoszczędzamy nasz drogiego czasu.

Przed dnem Święta Kobiet, w dowód pamięci o nas otrzymaliśmy do naszego użytku duży podarunek jakim jest nowy szeroki chodnik z dobrym oświetleniem. Droga do pracy jest dziś lepsza i łatwiejsza. Dla wszystkich, którzy co dziennie trudem, myślą i pracą przyczyniają się do poprawy naszych codziennych warunków, tą drogą składam słowa podziękowania dla Dyrekcji, Rady Zakładowej, POP oraz gospodarzom naszego miasta.

W im. żalugi Działu Obróbki Papieru
HELENA ŚWIERCZ

Tu robimy zakupy



Projektantem Domu Handlowego „Piaś” jest mgr inż. arch. Jerzy Kaszyca, pracownik Biura Projektów PPRN w Gorzowie. Oto co mówi: „Koncepcja projektu zaawitała mi w głowie w 1968 r. — w 1969 r. dokumentacja techniczna była już ukończona i zatwierdzona. Początkowo w obiegu były trzy wersje projektu, poz-

niej kiedy warunki trochę się zmieniły, tzn. funkcje obiektu się zmieniły, powstał ten projekt właściwy. Projekt ten, nawet nagrodzony jako jeden z czterech najlepszych projektów wykonanych w naszym biurze w 1969 r. Nagrody przyznaje tzw. Rada Techniczna Biura. Zasadniczą trudnością przy projektowaniu tego domu była konieczność „zbiorkowania” w jedną bryłę aż trzech

funkcji: domu towarowego, sklepu ze sprzętem gospodarstwa domowego i sklepu ogólnospożywczego. Wydułotny kształt działki pod budowę narzucał mi do projektu taką a nie inną bryłę. Powstał jeden z nielicznych domów towarowych o kształcie zbilionym do prostokąta — zazwyczaj projektuje się tego typu budowlę o kształcie zbilionym do kwadratu. Oczywiście, było mnóstwo kłopotów w czasie samej realizacji budowy, brakowało np: odpowiednich rozmiarów szkła marmirowego, które w tym czasie producent wytworzył w innych niż poprzednio wymiarach. No, żeby wszystkie zagralo musiały nastąpić zmiany w tzw. ślusarce. Wykonawca — GPBP — miał również trudności natury technicznej: wszystkie elementy było trzeba odlewać — a więc trudności z szalowaniem i t.j. Obecnie nie jestem już zadowolony z tego projektu, ale wtedy była to jedyna alternatywa do przyjęcia.”

U. Z.

Piszcie kroniki

Genne nagrody czekają na autorów

1. Kroniki zakładowe winny obejmować najważniejsze problemy gospodarcze i społeczno-polityczne zakładu pracy: rozwój produkcji, postępu technicznego, organizacji i wydajności pracy, ruch współzawodnictwa pracy, działalność racjonalizatorów itp. Problemy związane z życiem żalugi, a więc warunki jej pracy, kwestie płac, czasu pracy, osiągnięć socjalnych w zakładzie, problemy kobiet i młodzieży, kształtowanie się świadomości społeczno-politycznej żalugi, sprawy wypoczynku po pracy, życia kulturalno-oświatowego (kluby, świetlice), awansu społecznego i możliwości racjonalizatorów itp. Działalność organizacji politycznych i związków zawodowych — rad zakładowych i oddziałowych oraz meków zaufania: sylwetki działaczy robotniczych i związkowych, przedowników i racjonalizatorów, inżynierów, techników i innych zasłużonych pracowników zakładu.

2. Kroniki zakładowe powinny dotyczyć 30-lecia Polski Ludowej w całości lub kilku lat z tego okresu.

3. Kronika może zawierać opis całego zakładu lub jednego z jego oddziałów lub jednego z jego działów, czy nawet tylko organizacji związkowej.

4. Udział w konkursie może wziąć każdy pracownik zakładu, osoby lub zespoły redakcyjne nie opracowujące kroniki zakładowej.

5. Objętość prac konkursowych dowolna. Prace mogą być nadsyłane w maszynpisie albo w czytelnym rękopisie. Po konkursie prace zostaną autorem zwrócone (na ich życzenie).

6. Dla oceny prac konkursowych zostanie powołana jurę, w którego skład wejdą przedstawiciele Biura Historycznego CRZZ, redakcji „Głosu Pracy” i Komisji Historii Ruchu Zawodowego CRZZ.

7. Nagrody dla autorów opracowań lub kronik ustala się w następującej wysokości:

I nagroda — 10.000 zł, trzy II nagrody — po 5.000 zł, pięć III nagród — po 3.000 zł.

Organizatorzy zachowują sobie prawo innego podziału na gród zależnie od wartości nadeślanych prac.

8. Fragmenty najlepszych z grodzonych i wyróżnionych kronik zakładowych mogą być opublikowane za oddzielnym ho norarium autorskim.

9. Wszyscy zainteresowani winni zgłosić swój udział w konkursie do dnia 31 grudnia 1974 roku, pod adresem: Warszawa 00-501, ul. Bracka 5 Biuro historyczne CRZZ — z dopiskiem na kopercie: „Konkurs na kroniki”.

10. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi w styczniu — lutym 1975 roku.

Tędy przeszła wojna

Fot. Archiwum



Fot. J. Szalbierz

MUZEUM
TWIERDZY KOSTRZYN